

LAUDATIO dla Profesora Timothy Snyder



JAN POMORSKI

LAUDATIO

**Wasza Magnificencjo Rektorze,
Prześwietny Senacie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej,
Dostojni Goście,
Drogi Profesorze Snyder!**

Dziś historycy mają swoje wielkie święto. Oto jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naszej profesji – profesor Timothy Snyder z Yale University – zostanie wyróżniony doktoratem honorowym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

W wydanej 2009 roku *70. Księga Urodzinowa dla Normana Daviesa / 70. A Birthday Book for Norman Davies* znalazłem takie zdanie autora *Bożego Igrzyska* o naszym dzisiejszym bohaterze:

Timothy Snyder, którego miałem przyjemność egzaminować podczas obrony doktorskiej, dowiódł, że należy do najbłyskotliwszych przedstawicieli młodego pokolenia badaczy historii wchodnioeuropejskiej. Ogromny talent łączy z osobistą skromnością i śmiałym piórem. Chodzą słuchy, że jest najbardziej oczywistym kandydatem na mojego następcę – jeśli tak się stanie, będę mógł jedynie przyklasnąć. (s. 174)

Profesor Davies dostał swój pierwszy doktorat honorowy właśnie na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie równo 25 lat temu, dziś swój pierwszy doktorat w tym samym miejscu odbierze Profesor Snyder. Zbieżność miejsca nie jest więc przypadkowa, a samo nawiązanie ma wymiar symboliczny. Obydwu badaczom Polska, polski świat nauki historycznej i nasz uniwersytet wiele zawdzięczają. I obydwu mamy przyjemność gościć dziś

ponownie wśród nas.

Przywoływana przeze mnie kategoria zbieżności *versus* rozbieżności miejsca, czasu i akcji to przede wszystkim narzędzia analizy historycznej stosowane w historii porównawczej i w historii transnarodowej. W obydwu dziedzinach Profesor Snyder jest uznanym autorytetem. O związkach Snydera z historią Polski można opowiadać na wiele sposobów i analizować je na wielu poziomach. Właściwie każda z jego książek i większość artykułów zawiera jakieś bezpośrednie odwołanie czy inspirację lub choćby tylko trop polski. Bardzo mocno podkreślali to recenzenci w postępowaniu o nadanie Snyderowi doktoratu honorowego, profesorowie Andrzej Paczkowski, Dariusz Stola i Janusz Wrona. Dlatego pozwolę sobie zwrócić uwagę na nieco inne aspekty twórczości dzisiejszego laureata.

Wydarzenia historyczne są oglądane przez niego *in statu nascendi*, odsłaniają „logikę decyzji”, czyli prawdziwe wybory, przed jakimi stoi *homo historicus* – człowiek jako sprawca historii. Dla Snydera analityka historii współczesnej, jakim jest w swej ostatniej książce, „Droga do zniewolenia: Rosja, Europa, Ameryka” (Snyder 2018), sprowadza się to każdorazowo do wyboru między sześcioma alternatywnymi możliwościami, przed jakimi stoimy, chcąc tworzyć przyszłe dzieje.

Jest to, po pierwsze, **wyбір między indywidualizmem a totalitaryzmem**, czyli między systemem politycznym, w którym życie każdego człowieka i prawa jednostki są wartościami najwyższymi, a takim, w którym są one podporządkowane władzy totalitarnej, rządzącej rzekomo w imię suwerena. Po drugie, jak patrzymy na historię: czy naszą przyszłość chcemy budować na **sukcesji** tego, czego dokonały poprzednie pokolenia, czy też **przeszłość to ciąg porażek**, od których należy się uwolnić?

Po trzecie, stajemy wobec wyboru między rozwojem opartym na większej **integracji** a rozwojem opartym na **imperialnych interesach**. Po czwarte, czy przyszłość to tylko **realizacja odwiecznych planów**, na które nie mamy wpływu, czy też przeciwnie, wiele zależy od naszej **zdolności do bycia nowoczesnymi**, odkrywania czegoś nowego? Opowiedzenie się za **wiecznością** prowadzi bezpośrednio do „końca historii” czy „świata bez historii”. Do apatii, wynikającej z pogodzenia się z historią jako czymś, na co nie możemy mieć wpływu, czymś nieuchronnym. Odrzucenie obydwu mitów: wieczności i nieuchronności, oznacza powrót do myślenia historycznego, do świata z historią. Daje szansę/nadzieję na zmianę istniejącego stanu rzeczy, na który się nie godzimy.

Po piąte, stoimy przed alternatywą: **albo w życiu publicznym opowiadamy się za prawdą, albo za kłamstwem** (postprawdą). Tu też musimy się jednoznacznie samookreślić. Trzeciej drogi nie ma! I po szóste wreszcie, chodzi o to, **czy opowiemy się za systemem społecznym opartym na zasadach równości czy też zgodzimy się na oligarchię**.

Za tymi alternatywami kryją się określone strategie, wyrastające z przeszłości i nakierowane na przyszłość. Ich poznawcze rozpoznanie i rozpracowanie (dekonstrukcja) – oto cel, jaki przed sobą postawił Timothy Snyder. Laudacja jest doskonałą okazją, aby opowiedzieć szerszej publiczności

o tych dokonaniach Profesora Snydera w obrębie nauki historycznej i o lekcjach, jakie wyciąga on z europejskiej historii.

Jego ostatnia książka jest próbą odczytania tego, co przydarzyło się Rosji, Europie i Ameryce w ciągu ostatniej dekady, ale przede wszystkim jest opowieścią o tym, że jako społeczeństwo nie odrobiliśmy lekcji, jaką zostawiła ludzkości historia wieku XX. *The Road to Unfreedom* jest próbą pokazania, jak ten deficyt wiedzy i myślenia historycznego ciąży nad współczesną polityką i prowadzi Rosję, Europę i Amerykę prostą drogą do zniewolenia przez nową formę tyranii. To Orwellowski świat do potęgi, świat zniewolonych umysłów, gdzie historia nie jest już formą samowiedzy i autorefleksji społeczeństwa, lecz tylko grą rządzących prowadzoną na emocjach społecznych i mitach historycznych suwerena.

Czytając Snydera, tę lekcję historii odrabiamy. To lektura fascynująca intelektualnie, historiografia najwyższej próby, podana doskonałym językiem. Opowiedzieć o tym, w krótkiej laudacji – to prawdziwe wyzwanie. „Snyder w pigułce” czy, jeśli ktoś woli, „ściągawka ze Snydera” nie zastąpią rzecz jasna bezpośredniego spotkania z Jego twórczością. Moim celem jest tu zatem jedynie dać próbkę talentu Profesora, by zachęcić w ten sposób do niespiesznego delektowania się wyrafinowanym smakiem Jego książek.

Pytanie, jak należałoby mówić o współczesnej historii europejskiej, by bronić się przed zniewoleniem „złą historią”, przewija się właściwie przez całą twórczość Timothy’ego Snydera. W jednej ze swych pierwszych książek, *Czerwonym Księciu*, tak na nie odpowiadał:

Narody stoją twarzą ku przyszłości. Tworzy się ona i zmienia każdego dnia. Jeśli wierzymy, że naród ma swoje miejsce w uporządkowanych podręcznikach historii, danej nam przez naszych przywódców, nasza historia dobiega końca. (Snyder 2010, s. 276)

Ale Snyder nie wierzy w „koniec historii”, wie, że – wbrew Fukuyamie – dzieje piszą się nadal. Wie, że walka, o której opowiadał, przywołując losy Kazimierza Kelles-Krauz, Henryka Józewskiego czy Wilhelma von Habsburga, bohaterów trzech jego książek biograficznych, walka o upodmiotowienie człowieka jako sprawcy historii, czyli twórcy swej tożsamości społecznej i narodowej, demokracji, a finalnie i samej historii, jest ciągle niezakończona. Powiada metaforycznie:

Wszyscy obywatele decydują w jakimś zakresie, przynajmniej w demokracjach, gdzie ich głosy się liczą, o tym, w jaki sposób należą do swoich narodów. Może mieliby więcej zaufania do niekonwencjonalnych wyborów, gdyby zobaczyli, że twórcy każdego narodu byli zbuntowanymi i nieprzewidywalnymi ludźmi obdarzonymi wyobraźnią i ambicją. Stał każdego pomnika narodowego kiedyś została wytopiona. (tamże)

Bohaterowie jego opowieści, Kelles-Krauz, Józewski i Wilhelm von Habsburg, nie byli pierwszoplanowymi postaciami historii XX stulecia, ale zasłużyli sobie przynajmniej na pomniki historiograficzne. I Timothy Snyder je dla nich zbudował, dedykując każdemu osobną książkę.

Na pomnik historiograficzny, czytaj: monografię, zasługiwało też samo konstruowanie nowożytnego narodu w czasach I Rzeczypospolitej: proces długiego trwania – Braudelowskie *la longue durée*, o którym amerykański historyk opowiedział w formie transnarodowej metanarracji historycznej w *Rekonstrukcji narodów* (Snyder 2009). To za tę książkę Profesor został laureatem nagrody naukowej im. Jerzego Giedroycia, ustanowionej przez Senat UMCS.

Punktem wyjścia tej opowieści jest myśl równie genialna co prosta, wyrażona w postaci jednego lapidarnego zdania: „Jako całość książka ta ukazuje **nowożytny naród polski i jego licznych nowoczesnych sukcesorów**” (tamże, s. 21). Litwini, Ukraińcy, Białorusini i sami Polacy wreszcie są sukcesorami tego, co zostało wytworzone jako nowożytny naród polski, w którym nie etniczność/narodowość, lecz obywatelskość była podstawą przynależności do narodu politycznego. Jeśli dodamy do tego jeszcze jedną aksjologiczną deklarację Snydera: „Naród nie jest tutaj ani przedmiotem wiary, ani drwiny, ale przedmiotem badań” (tamże, s. 23), to otrzymamy spójną koncepcję tego, czym jest dziedzictwo unii lubelskiej. Píše Snyder:

Owemu nowożytnemu narodowi nadano miano „polskiego”, ale ów termin oznaczał bardziej obywatelstwo i cywilizację niż przynależność do jakiejś grupy etnicznej. Wychodząc od roku 1569, możemy zrozumieć spójność i siłę nowożytnego narodu polskiego, możemy też uwolnić się od własnych, nowoczesnych założeń co do tego, z czym narodowość musi się wiązać. (tamże, s. 15, podkreślenia moje – J.P.)

Historia transnarodowa w wydaniu Timothy’ego Snydera wchodzi w nowy wymiar nie tylko na poziomie poznawczym, lecz także na poziomie społecznej odpowiedzialności historyka wobec wyzwań współczesności. Nie może on nie zabierać głosu, milczeć, gdy dostrzega w dniu dzisiejszym niebezpieczne paralele historyczne. „Czy umarli mogą naprawdę należeć do kogokolwiek?” (Snyder 2011, s. 438) – pyta w kontekście sporów o politykę pamięci.

Reżimy nazistowski i sowiecki zamieniły ludzi w liczby, spośród których część możemy tylko szacować, część umiemy zaś odtworzyć ze sporą precyzją. Jako naukowcy musimy określić te liczby i przedstawić je we właściwym kontekście. Jako humaniści musimy nadać im z powrotem ludzki wymiar. Jeżeli zadanie to się nie powiedzie, oznaczać to będzie, że Hitler i Stalin ukształtowali nie tylko nasz świat, ale i nasze człowieczeństwo. (tamże, s. 440)

Historyk nie może poprzestać na samym udokumentowaniu, wyliczeniu miejsc zbrodni i prostym opisie, kto ich dokonał, ile osób stracono i w jaki sposób. To ważne, ale niewystarczające. Jeśli w obliczu takiego porażającego, nawet po tylu latach, doświadczenia chcemy zachować człowieczeństwo, musimy przywrócić opisywanym wydarzeniom z powrotem **ludzki wymiar**.

*Ofiary pozostawiły po sobie żałobników. Zabójcy pozostawili liczby. Dołączenie po śmierci do wielkiej liczby oznacza rozplątanie się w strumieniu anonimowości. Pośmiertny zaciąg do rywalizujących stronnictw pamięci narodowej umacnianej liczbami, do których zaliczono czyjeś życie, oznacza utratę indywidualności. [...] **Każde istnienie***

ludzkie jest nieredukowalne [podkreślenie moje – J.P.]. [...] Nawet więc, gdy znamy poprawne liczby, musimy dołożyć wszelkiej staranności. Prawidłowa liczba nie wystarcza.

Każdy zapis śmierci sugeruje niepowtarzalne życie. Musimy nie tylko określić liczbę zabitych, lecz wyliczyć z osobna każdą ofiarę jako człowieka. (tamże, s. 439)

Właśnie to decyduje o etycznym wymiarze pracy historyka, o jego humanistycznej formacji. Dlatego Snyder humanista tak unika generalizowania, okrągłych liczb, woli pisać o 780 863 zamordowanych w Treblince, bo ta trójka na końcu może symbolizować konkretne życie ludzkie: pojedyncze losy, dobrze ilustrujące tragedię, która stała się udziałem setek tysięcy. Anonimowe postaci z przedmowy do *Skrwawionych Ziem* odzyskują twarze w zakończeniu zatytułowanym nieprzypadkowo „Człowieczeństwo”. Pisze Profesor:

Tutaj tkwi być może cel historii – gdzieś pomiędzy odnotowywaniem śmierci a jej nieustanną reinterpretacją. Jedynie historia masowego zabijania może połączyć w jedno liczby ze wspomnieniami. Bez historii wspomnienia stają się prywatne, co oznacza dzisiaj – narodowe, a liczby stają się publiczne, czyli służą za instrument międzynarodowej rywalizacji o tytuł męczenników. (tamże, s. 433)

Ten wyjątkowy humanizm Snydera przejawia się także w praktykach narracyjnych, w samym sposobie pokazywania najbardziej traumatycznych doświadczeń. Z tysięcy ludzkich losów składających się na Holokaust czy Hołodomor potrafi się skupić na pojedynczej scenie, zatrzymanym w kadrze obrazie, który przejmująco ilustruje tragedię będącą udziałem milionów: oto niemowlę ssące pierś umarłej matki czy płaczące z głodu dzieci, które nagle milkną, przysysając się do ran umierającego braciszka...

Lub scena z Babiego Jaru pod Kijowem: „Naga matka karmiła piersią niemowlę, wiedząc, że to już ostatnie sekundy życia. Gdy dziecko wrzucono żywcem do jaru, skoczyła za nim, znajdując tam śmierć. Dopiero leżąc w wykopie – pisze Snyder – ludzie stawali się niczym, liczbą, która wyniosła 33 761. (tamże, s. 227)

Czasem wystarczy tylko przywołać źródło historyczne, by samo przemówiło. Siła rażenia może być ogromna. Oto przykład, jakiego użył Snyder, by zilustrować codzienność oblężonego Leningradu, pochodzący z dziennika lekarki Wiery Kostrowickiej:

Na śniegu siedzi, opierając się o słup, wysoki mężczyzna. Na sobie ma łachmany, na ramionach plecak. Kuli się przy słupie. Sądzę, że szedł na Dworzec Fiński, zmęczył się i przysiadł. Przez dwa tygodnie, idąc i wracając ze szpitala, widziałam, jak „siedzi”:

- 1. bez plecaka*
- 2. bez łachmanów*
- 3. w bieliźnie*
- 4. nagi*
- 5. szkielet w wyprutymi wnętrzościami.* (tamże, s. 197)

Snyder jako historyk XX wieku ma świadomość ograniczeń wiążących się z perspektywą narodową czy państwową, z której oglądane są dzieje. Unika jej, poszukując własnej drogi. „Skrwawione Ziemie” (*Bloodlands*) i „Czarna Ziemia” (*Black Earth*) są dla niego **nazwami własnymi*** określonej przestrzeni, potraktowanej **podmiotowo**. Co to znaczy? Że przestrzeń jest tu niezwykle ważna: to właśnie ta konkretna Przestrzeń zostaje obsadzona w historycznej roli, staje się główną areną dramatu dziejowego – Ziemią Skrwawioną. Z kolei Czarna Ziemia to świat po Holokauście, świat bez Żydów, którzy przez wieki byli współgospodarzami tej Przestrzeni, byli tu „sąsiadami” innych narodów, z którymi dzielili Historię. A dziś są w tej Przestrzeni Wielkim Nieobecnym... „Skrwawione ziemie nie stanowiły realnego ani wyimaginowanego terytorium politycznego – był to po prostu obszar, gdzie najbardziej zbrodnicze reżimy Europy dokonały swoich najbardziej morderczych czynów” (tamże, s. 19) – konstatuje Snyder.

W sensie przestrzennym ta historia dzieje się na ziemiach rozciągniętych „pomiędzy”. Dlatego przy konceptualizacji przedmiotu badań Snyder nie operuje pojęciem Europy Środkowo-Wschodniej, nazwami państw, lecz neutralnym „ziemia”: „ziemie, które spłynęły krwią w latach 1933–1945”, „Skrwawione Ziemie”, „Czarna Ziemia”. Píše: „Większość miejsc mordu znalazła się na skrwawionych ziemiach: w kategoriach geografii politycznej przełomu lat trzydziestych i czterdziestych oznaczało to Polskę, kraje bałtyckie, sowiecką Białoruś, sowiecką Ukrainę oraz zachodni kraniec sowieckiej Rosji” (tamże, s. 13). Nie o dookreślenie konkretnego obszaru geograficznego jednak tu w istocie chodzi, lecz o odpowiedź na nurtujące nas pytanie, dlaczego właśnie **tu** było to możliwe?

Okrucieństw tych dopuszczono się we wspólnym miejscu i czasie: na skrwawionych ziemiach w latach 1933–1945. Opis ich przebiegu stanowi przedstawienie jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach Europy. Bez osadzonego we wspólnym europejskim kontekście historycznym opisu wszystkich masowych zabójstw paralele pomiędzy nazistowskimi Niemcami a Związkiem Radzieckim są z konieczności ułomne. (tamże, s. 410)

A bez takich badań porównawczych nad praktykowaniem przemocy przez obydwa systemy nie uda się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego było to w ogóle możliwe i dlaczego właśnie **tu: na tych ziemiach****.

W odpowiedzi Snyder wskazuje na **nieobecność państwa**, formułując następującą prawidłowość ramową: **zbrodnie ludobójstwa były/są możliwe tam, gdzie zabrakło/zabraknie instytucji państwa**.

Píše: „eliminacja polskiej państwowości na początku wojny miała kluczowe znaczenie dla przebiegu całego Holokaustu, ponieważ właśnie na okupowanym terytorium Polski, w specjalnej strefie kolonialnej Niemiec, można było zlokalizować miejsca zagłady” (Snyder 2015, s. 295). Zauważa także, że poza samym Holokaustem „najważniejsze niemieckie masowe zbrodnie, czyli głodzenie jeńców oraz mordowanie cywilów – głównie Białorusinów, Polaków, Cyganów – również dokonały się niemal bez wyjątku w strefach bezpaństwowych. Te działania łącznie zabiły mniej więcej tyle samo ludzi, co Holokaust i realizowano je lub można je było realizować tylko w tych samych miejscach. Tam, gdzie państwa nie zniszczono, takie skrajności były niemożliwe” (tamże,

s. 290–291).

A czym jest tytułowe **Ostrzeżenie z Czarnej Ziemi**?

Jest przekazem niezwykle mocnym, choć podawanym nie wprost, lecz budowanym stopniowo, by końcowa fraza zabrzmiała jeszcze wymowniej:

Gustaw Herling-Grudziński, który przetrwał stalinowski GUłag, podczas gdy jego brat chronił Żydów, napisał, że „człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach”. Zadaniem państwa jest zapewnienie takich warunków, aby jego obywatele nie musieli postrzegać własnego przetrwania jako jedyne go celu. Zadaniem państwa jest też uznanie praw, aprobatą dla nich i ich ochrona, a to oznacza stworzenie warunków, w których prawa mogą być uznawane, aprobowane i chronione. Państwo musi być w stanie trwać, aby stworzyć poczucie trwałości. (tamże, s. 440)

Gdy państwa zabraknie, gdy instytucje państwowe są niszczone, może się zdarzyć wszystko, ostrzega Snyder.

W większości sądzymy, że posiadamy [...] „instynkt moralny” i „ludzką dobroć”; być może wyobrażamy sobie, że w przyszłej katastrofie ratowalibyśmy ludzi. Gdyby jednak państwa zostały zniszczone, lokalne instytucje uległy rozkładowi, a bodźce ekonomiczne popychały nas do mordy, niewielu spośród nas postępowałoby właściwie. Nie ma powodu sądzić, byśmy byli lepsi etycznie od Europejczyków z lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku bądź mniej podatni na idee pokroju tych, które tak skutecznie głosił i zrealizował Hitler. Jeśli poważnie myślimy o naśladowaniu ratujących, powinniśmy z wyprzedzeniem stworzyć struktury, które nam to ułatwią. Zatem ratunek w tym ogólnym znaczeniu wymaga dogłębnego zrozumienia idei, które rzuciły wyzwanie tradycyjnej polityce i otworzyły drogę do bezprecedensowej zbrodni. (tamże, s. 414)

Niestety, współczesne społeczeństwa cierpią na deficyt myślenia historycznego. Miotają się pomiędzy „polityką nieuchronności” a „polityką wieczności”. „Jedno jest pewne: jeżeli młodzi ludzie nie zaczną tworzyć historii, politycy wieczności i nieuchronności ją zniszczą. Aby zaś tworzyć historię, młodzi Amerykanie [Europejczycy/Polacy, chciałoby się dodać – J.P.] muszą ją poznać. To nie jest koniec, ale początek” (Snyder 2017, s. 127–128). To bardzo przenikliwa diagnoza naszej współczesności. Także polskiej. Gdy zaniedba się edukację obywatelską, której historia jest bardzo ważną częścią formacyjną, doczekamy się młodego pokolenia nie tylko obojętnego na dobro wspólne, lecz także nieprzygotowanego do radzenia sobie z ewentualnymi zagrożeniami płynącymi zarówno z zewnątrz, jak z wewnątrz. Edukacja obywatelska, głupcze! – chciałoby się zatem zawołać.

W książce *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku* Snyder mówi nam wprost:

To instytucje pomagają nam zachować przyzwoitość. One też potrzebują jednak naszej pomocy. Nie mów o „naszych instytucjach”, jeśli nie

przychodzisz od słów do czynów i nie działasz na ich rzecz. Instytucje nie obronią się same. Jeżeli nie będziemy chronić każdej z nich od samego początku, runą jedna po drugiej. Wybierz zatem instytucję, na której ci zależy – sąd, gazetę, ustawę czy związek zawodowy – i stań po jej stronie. (tamże, s. 23)

Wybitny polski i europejski intelektualista – także doktor honorowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (2004) – Krzysztof Pomian powiedział kiedyś: „Bycie historykiem nie jest czymś przyznanym raz na zawsze wraz z dyplomem ukończenia odpowiednich studiów. Bycie historykiem musi zyskać za każdym razem potwierdzenie zajmowaną postawą poznawczą i moralną” (Pomian 2014, s. 35). Profesor Timothy Snyder jest tej dewizy najlepszym ucieleśnieniem! Dziś dołącza do grona naszych doktorów honorowych i jesteśmy z tego powodu – jako wspólnota akademicka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – bardzo dumni!

Korekta językowa: Beata Bińko

Przypisy:

* Z tego względu w języku polskim oba człony nazwy powinny być konsekwentnie pisane wielką literą, czego wydawcy, niestety, nie respektują.

** „Niemcy dokonywali masowych mordów na Żydach w okupowanej Polsce, na Litwie, Łotwie i w Związku Radzieckim, **ale nie w samych Niemczech** [podkreślenie moje – J.P.]” (Snyder 2011, s. 8).

Bibliografia:

70. *Księga Urodzinowa dla Normana Daviesa / 70. A Birthday Book for Norman Davies*, Znak, Kraków 2009.
- Pomian Krzysztof, *Historia dziś*, w: *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. Ewa Domańska, Rafał Stobiecki, Tomasz Wiślicz, Universitas, Kraków 2014.
- Snyder Timothy, *Czarna Ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Znak, Kraków 2015.
- Snyder Timothy, *Czerwony Książę*, tłum. Maciej Antosiewicz, Świat Książki, Warszawa 2010.
- Snyder Timothy, *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Znak, Kraków 2017.
- Snyder Timothy, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, tłum. Magda Pietrzak-Merta, Pogranicze, Sejny 2009.
- Snyder Timothy, *The Road to Unfreedom: Russia, Europe, America*, Tim Duggan Books, New York 2018.
- Snyder Timothy, *Skrwawione Ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Świat Książki, Warszawa 2011.